NASZ GŁOS

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO.
ORGAN POZNAŃSKIEGO ZARZĄDU OKRĘGU
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

ROK VIII. POZNAŃ, MARZEC 1932. NR. 3

Ś. p.
Ksiądz Biskup Władysław Bandurski

I znowu zagasło serce płomienne, jedno z najgorętszych w Polsce. . ...

Zmarł ks. biskup Bandurski a śmierć Jego bolesnem echem odbiła się w całym kraju. Odszedł od nas bowiem nietylko kaznodzieja złotousty, który słowem potężnem porywał dusze słuchaczy, nietylko mąż natchniony, który wierzył niezłomnie w zmartwychwstanie Polski, ale przedewszystkiem patrjota, który wszystko, co polskie ukochał miłością czystą, gdzie nie stało miejsca na żadne różnice

Już we Lwowie jako kierownik Seminarjum Duchownego, zyskuje Ks. Biskup miłość najbliższego otoczenia i wszystkich lwowian bez różnicy wyznania i narodowości.

Ale dopiero w r. 1910 staje się imię Jego głośne w całej Polsce a rola, jaką spełnił w pamiętnych dniach lipcowych w czasie uroczystości grunwaldzkich w Krakowie, niezapomnianą. On — odprawił mszę świętą na Błoniach krakowskich, On — w natchnionych słowach w kościele Marjackim zebranym rodakom ze wszystkich dzielnic i krajów, objawił świt wolności i Polskę zmartwychwstałą.

Odszedł mąż ,który wierzył w moc walki orężnej. To też zbrojny czyn Piłsudskiego zyskał w nim gorącego zwolennika i niestrudzonego opiekuna. Zarówno w przygotowawczym okresie, jak później, gdy Legjony w bój ruszyły, ks. biskup Bandurski całą duszą zespolił się z niemi i do końca życia wiernym pozostał ich idei.

Jako kapelan legjonowy niejednokrotnie wyrywał się na pole walki, gdzie w okopach utwierdzał w sercach walczących miłość dla Polski a budził uwielbienie dla siebie.

Życzliwością wielką otaczał On i nauczycielstwo polskie. Ze Związkiem łączyła Go serdeczna miłość, jaką żywili dla Niego członkowie.

Ale miłość mieli dla Niego wszyscy i wszędzie: czasu pokoju i wojny, bo ks. biskup Bandurski kochał wszystkich; był prawdziwym kapłanem Chrystusowym — prawdziwym chrześcijaninem.

Cześć Jego Pamięci!

Niezależność szkolnictwa zagrożona.

Usiłowania podporządkowania szkolnictwa administracji politycznej, nurtujące w pewnych sferach naszego społeczeństwa a także i wśród czynników rządzących, znalazły swój wyraz w projekcie ustawy ramowej o administracji publicznej p. R. Hausnera, naczelnika Wydziału Organizacyjno-prasowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Pod pozorem jaknajdalej posuniętego zespolenia organizacji administracji publicznej przemyca projektodawca uzależnienie szkolnictwa od czynników administracyjno - politycznych. Wprawdzie projekt jest dotąd koncepcją tylko osobistą autora, niemniej jednak pojawienie się tej pracy nakładem rządowej Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej, ma swoją wymowę. Nie można dlatego zaprzeczyć istnienia możliwości odebrania szkolnictwu jego dotychczasowej niezależności. Można natomiast stwierdzić i podkreślić z całym naciskiem, że nad szkolnictwem naszem zawisło nowe niebezpieczeństwo.

W sprawie, o której mowa, nie może być dwóch zdań. Podporządkowanie — to zło, które wcześniej, czy później odbić się musi ujemnie na szkole i nauczycielu. Szkoła jest zbyt delikatnym instrumentem, a nauka i wychowanie zbyt poważną sprawą, aby je oddawać lekkomyślnie na fluktuacje nastrojów lub tendencyj politycznych dnia codziennego. Rządy starościńskie w szkolnictwie, zmuszone siłą rzeczy do czerpania swych wiadomości o szkole i nauczycielu z relacji takich czynników administracyjnych, jakiemi są: sołtys, wójt, pisarz gminny wreszcie posterunkowy itp. osobistości, spowodowałyby niewątpliwie wielkie spustoszenie moralne pośród nauczycielstwa. To właśnie załamanie się moralne duszy nauczyciela stanowi — naszem zdaniem — największe niebezpieczeństwo, wynikające z uzależnienia szkolnictwa od czynników ze szkołą niemających nic wspólnego.

Organizacja nasza stała i stoi nadal na stanowisku niezawisłości szkolnictwa. Dlatego Zarząd Okręgu, pragnąc przyjść w sukurs Zarządowi Głównemu, powziął po wyczerpującej dyskusji dnia 20 marca br. na Zebraniu, zwołanem w trybie nadzwyczajnym — następującą rezolucję:

1. Możliwość podporządkowania szkolnictwa czynnikom administracyjno-politycznym drogą Rozporządzenia Pana Prezydenta, po myśli projektu p. Hausnera, wywołał głębokie zaniepokojenie i przygnębienie wśród nauczycielstwa województwa poznańskiego.

2. Zarząd Okręgu uważa uzależnienie szkolnictwa od czynnika wymienionego w projekcie owym za zło, które spowodować może obniżenie się dotychczasowego świetnego rozwoju naszego szkolnictwa, przedewszystkiem przez moralne załamanie się duszy nauczycielstwa.

3. Z tego powodu domagamy się kategorycznie od Zarządu Głównego rozpoczęcia bezwzględnej walki o utrzymanie niezawisłości szkolnictwa wszelkimi do dyspozycji służącemi środkami.

4. Niniejszą rezolucję postanawia się podać do wiadomości wszystkim Zarządom Okręgowym Z. N. P. celem zajęcia w tej kwestji odpowiedniego stanowiska. Przesyła się ją również pani Posłance, kol. Jaworskiej jako przewodniczącej Komisji Oświatowej Sejmu.

Marszałek Piłsudski.

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE NA AKADEMJI STRZELECKIEJ KU UCZCZENIU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DNIA 20 MARCA 1932 ROKU.

Nie przychodzę ani z biografją Marszałka, ani z wywodami historyczno-politycnemi, czy strategicznemi — chcę mówić o nim, jak on się przedstawia obywatelowi, Polakowi. Chcę nakreślić profil duchowy człowieka, którego naogół nie umie się właściwie oceniać, bo większości ludzi brak miernika do wyznaczenia jego wielkości. Nic dziwnego, bo wszystko co prawdziwie wielkie, jest zarazem w swojej istocie czemś niepowtarzającem się, dotąd niebyłem, nie dającem się zatem z niczem porównać, wobec czego stosowanie przyjętej tradycyjnej miary nietylko nie może rozwiązać zagadnienia, ale je jeszcze wikła i plącze. Miarę trzeba dopiero znaleźć, bo każda wielka rzecz ma swoją własną, niedającą się do niczego innego zastosować. Ileż to razy— że powołam się na przykład z literatury — utwór genjalny, będący wyrąbaniem nowej drogi, spotykał się z niezrozumieniem, bo wyrokujący o nim, przyzwyczajeni do oceniania rzeczy innego, mniejszego kalibru, nie umieli się do niego ustosunkować, znaleźć właściwego kąta widzenia. Wallenrod był „paskudztwem“, nad Panem Tadeuszem najbliżsi przyjaciele kiwali głowami,najcudniejsze poematy Słowackiego spotykały się z drwinami, póki społeczeństwo nie oswoiło się z niemi, nie dorosło do nich.

Wielkie rzeczy i wielcy ludzie urastają dopiero w perspektywie czasu. Muszą się nieco odsunąć, by objawiły się ich właściwe rozmiary. Gdy są tuż przy nas, zbyt wielki rzucają cień, zbyt zasłaniają horyzont, nie pozwalają patrzącym na nie oczom dojrzeć konturów i szczytów.

U nas zaś, w Polsce, szczególnie zrozumiałą staje się możliwość jak najróżnorodniejszej i najcudaczniejszej oceny wielkiego człowieka, jak długo jest wśród nas. Jesteśmy bowiem bardzo

dziwnym narodem zazdrośników, którym bardzo łatwo doszukać się na bliźnich plam, skaz, a którym bardzo trudno przychodzi przyznanie, że są światła; jesteśmy narodem niepoczytalnych indywidualistów, którzy przez wieki całe na tę samą rzecz zawsze jak najrozmaiciej patrzyli i stale się między sobą żarli.

Te zasadnicze rysy zostały przez niewolę jeszcze pogłębione, bo nie żyliśmy, jak Czesi, we wspólnych dla wszystkich warunków, któreby wycisnęły na nas jednolite piętno. Niewola stwarzała w nas kilka odrębnych, wzajemnie nie rozumiejących się, typów dusz.

Żadne państwo powojenne nie powstawało wśród takiego rozdarcia wewnętrzego, takiej bezkierunkowości, co Polska. A dzięki specyficznym jeszcze warunkom znalazła się ona po powstaniu w takiem kłębowisku obskakujących ją ze wszystkich stron zupełnie nowych, beztradycyjnych, zagadnień politycznych, ekonomicznych, narodowościowych, oświatowych, militarnych, że sprowadzenie tego wszystkiego do wspólnego jakiegoś mianownika równało się cudowi. I jest rzeczą zrozumiałą, że gdy znalazł się człowiek, który patrząc głęboko w rozdarcie duszy polskiej uczuł w sobie za tę duszę odpowiedzialność i podjął się gigantycznego dzieła wyprowadzenia sprzecznych jej sił z chaosu, nadania im jednego kierunku, zaprowadzenia w nich jakiegoś ładu i logiki, to te siły podnosiły bunt, bo nie mogły zrozumieć, dlaczego ma być właśnie tak, a nie inaczej.

Taki człowiek nie mógł zostać odrazu przez wszystkich zrozumianym i ocenionym. Zawsze musiał się znaleźć spory procent ludzi, którzy sobie nie mogli z takiem zjawiskiem dać rady. A że Polak jest szczególnie skłonny do poniżania tego, czego nie rozumie, to stara rzecz.

Szczęście jednak dla nas, że znalazł się w przenajświętszej, mistycznej chwili narodzin taki człowiek. To jakieś cudowne zrządzenie Opotrzności czuwającej nad nami, dowód jakiejś szczególnej jej łaski, bo bez niego kto wie, czy nie bylibyśmy już dziś mierzwą, tylko, mającą swojemi sokami wykarmić ziarna nie naszemi rękami, nie z naszych spichrzów siane...

Szczęście, że znalazł się człowiek, który począł rozbiegającą się na wszystkie strony trzodę zgarniać i pędzić w jednym kierunku; który uczuł w sobie moc i nakaz wewnętrzny, by się podjąć trudu trudów: urabiania na nowo Narodu, ugniatania go, zlepiania, scalania, reorganizowania od wewnątrz, moralnego naprawiania, dociągania przemocą do wyżyny dziejowych jego przeznaczeń. Tę jego rolę oceni historja w przyszłości, gdy w perspektywie czasu zatrą się splątane linje dzisiejszych antagonizmów, złej woli, tępego uporu, sprzeczności i nieporozumień, a wystąpi wyraziście zasadniczy kontur.

Z Józefem Piłsudskim związała się nierozerwalnie historja naszego państwa najpierw długo przed wojną, w stanie utajonym, zakonspirowanym, a potem od roku 1914, od wymarszu Legjonów, poprzez cud nad Wisłą, wszystkie nasze wewnętrzne dole i niedole

aż do chwili obecnej jest tej historji wyrazem zewnętrznym, motorem, twórcą. Wszyscy inni, których w dobie zmartwychwstania fala dziejowa na wierzch wyniosła, okazali się epizodami, odegrali swoją ważną może, ale krótką rolę i zeszli za kulisy; każdy wniósł niewątpliwie coś istotnego do organizmu tego dramatu dziejów naszych, uwypuklił ten lub ów jego rys, — ale żaden nie okazał się ośrodkiem, osią akcji, głównym bohaterem, którego duch unosi się nad całością i którego czuje się stale, choć na chwilę jest niewidzialny.

A jaki to duch? Marszałek jest przed zmartwychwstaniem bezpośrednim dziedzicem i wyrazicielem tego duchowego nastawienia, które cechowało naród nasz przez cały okres niewoli, chroniąc go od śmierci przez zwątpienie. Jest on kontynuacją buntu i walki, wiary niezłomnej, że Polska urodzi się tylko w bitewnej zawierusze. Jest to ten sam, wiejący przez całą niewolę duch, który każe Kościuszce walczyć pod Racławicami i Maciejowicami; każe Dąbrowskiemu organizować legjony na ziemi włoskiej, wierzące święcie jak w Ewangelję, że co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy; dokonywać cudów waleczności w okresie napoleońskiej epopei; stwarzać Mickiewiczowi fantastyczny może, ale na tej samej przesłance oparty legjon polski we Włoszech, by pomóc Włochom w walce z Austrją, bo to wróg Polski; formować oddziały polskie na Bałkanach jako pomoc dla Turcji przeciw drugiemu wrogowi Polski, Rosji; wzniecać powstania w r. 30-31, 48, 63; rzucać się na wroga ciągle i bez wytchniena bez względu na to, który to był wróg i czy można się było spodziewać bezpośrednich korzyści.

Gdy wybuchła światowa wojna, duch narodu nie mógł sprzeniewierzyć się sobie samemu, zadać kłamu temu, co było jego istotą i siłą działającą. Wcielił się w człowieka, którego cały pion duchowy wywodzi się z tych prężeń się narodu w czasie niewoli; który był żywą pochodnią, zapaloną u tego narodowego znicza, ofiarą — męczennikiem.

Mędrkowie wymyślili cały stek swoich małych „ale“ i „dlaczego“ — zapomnieli tylko, że wystąpienie Piłsudskiego w roku 1914 było manifestem Polski, zgłaszającej swe prawo do życia, do czynnego tworzenia swej własnej historji, by ona nie przewaliła się nad jej głową; było iszczącym się cudem, o który modlił się Mickiewiecz: „Pozwól nam znowu modlić się do Ciebie obyczajem przodków na polu bitwy, z bronią w ręku, przed ołtarzem, zrobionym z bębnów i dział, pod baldachimem zrobionym z orłów i chorągwi naszych. O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię Panie“.

Czyn legjonowy był wskrzeszeniem naszych tradycyj rycerskich, epopeją bohaterską, pisaną szablą i bagnetem.

Mówi się czasem o nim, że to romantyk. Zależy od tego, jakie pojęcie będziemy z tem słowem wiązali. Jeżeli romantykiem nazwiemy człowieka mierzącego siły na zamiary, pełnego entuzjazmu, — to będziemy w nim mieli niewątpliwie dziedzica wielkiej

romantycznej epoki. Wolny on jednak od bezpłodnego marzycielstwa, niepraktycznego nastawienia wobec życia, nieumiejącego trzeźwo patrzeć. Łączy on w sobie romantyzm, ale ten, który jest „skrzydłem ludzi mocnych“, patrzący zgóry na rzeczy i przenikający je intuicyjnie, — z żelaznym realizmem. To zarazem jeden z największych naszych na przestrzeni całej naszej historji ludzi czynu. Zespoliły się w nim wielorakie siły, jakie drzemią w Narodzie: jest w nim i rycerz, i statysta, i poeta, i człowiek upartej, hardej woli i fanatyk trudu i ofiary. To człowiek wyjątkowy, skrojony na wielką miarę. Możnaby z tego materjału kilku nieprzeciętnych ludzi stworzyć.

Gdy po drugim rozbiorze w roku 1794 wybuchła walka o wolność, oczy narodu, instynktem wiedzione, jednego tylko widziały człowieka, mającego kredyt w całym narodzie, godnego, by mu oddać wodzostwo narodu: Kościuszkę. To samo powtórzyło się po zwycięskiej wojnie: instynkt narodu ujrzał w nim *widomy znak,* ucieleśnienie wyswobodzonej z pęt niewoli Polski i zrobił Naczelnikiem z oczywistością prawa przyrody. Odtąd nietylko towarzyszy naszej historji, ale ją czynem swym pisze. Żołnierz reorganizuje i tworzy armję; rycerz i wódz wyrąbuje mieczem granice ojczyzny; powaloną, do której piersi i serca przypadł już krwiożerczy wróg, podnosi, i — stwarza cud nad Wisłą; romantyk — poeta i statysta zarazem wydumał koncepcję Polski mocarstwowej, nawiązując zerwaną nić aż w epoce zygmuntowskiej; szlachcic o tradycjach Polski parlamentarnej powołuje do życia polski sejm; patrjota silnej woli i czystego charakteru ściąga okręt sejmowy z mielizny i spycha go tam, gdzie może swobodnie płynąć; reformator i wychowawca dobiera się do duszy narodu, pleni z niej chwasty staroszlachetczyzny, korupcji i prywaty. Zna on swój naród nawskroś, wie jakie wady cechowały społeczeństwo nasze w epoce niepodległości i jakiemi moralnemi wrzodami okrył go wiek niewoli. Usiłuje je leczyć metodą twardą, bezlitosną, ale jedynie skuteczną.

Ma przeciwników, ale najbardziej sfanatyzowany wróg nie może mu odmówć prawości charakteru, czystych rąk, najlepszej woli. Wszyscy prócz warchołów i ślepców mają dla niego kult. Wojsko go uwielbia, za życia stał się tem, co dostaję się w udziale wielkim ludziom po zgonie: legendą, symbolem, mitem. Może nie wszyscy zdają sobie sprawę, czego symbolem, jakiej treści legendą, może nie wszyscy wielbiciele zdolni są ogarnąć jego wielkiego ducha, myślącego nie latami i nie partjami politycznemi, ale stuleciami i narodami, — wszyscy jednak odczuwają w nim wiew nieśmiertelności. Przejdze do historji jako daleko w przyszłość patrzący twórca Państwa, jako najlepszy syn narodu. Kiedyś, gdy nas nie będzie, będą dojrzewały owoce na drzewie, które on zasadził; kiedyś, gdy nas nie będzie, żadna potwarz nie ośmieli się go skalać, wybielą go i opromienią przyszłe dzieje i świadomość narodu postawi go obok swoich największych, narówni z Zamoyskim, Chodkiewiczem, Poniatowskim, Kościuszką.

My zrozumieliśmy, kim on jest; kult jego osoby złączył nas wszystkich. Dziś składamy mu hołd, cieszymy się, że idea jego zwycięża, życzymy mu mnogich lat, aby mógł zamierzenia swoje przeprowadzić, dokonać odnowy dusz i wznieść Polskę tak wysoko, by jej nie dosięgnął żaden wróg.

Jan Biliński.

Sprawozdanie z XI okręgowego Zjazdu Delegatów Z. N. P. w Poznaniu.

W dniu 6 marca 1932 roku odbył się XI okręgowy Zjazd Delegatów Z. N. P. w Poznaniu. Delegaci 50 Ognisk wypełnili dużą salę im. Królowej Jadwigi przy alejach Marcinkowskiego. W pierwszych rzędach zasiedli przedstawiciele władz szkolnych, instytucyj kulturalno - oświatowych i społecznych, a mianowicie: Naczelnik Wydziału Ogólnego Kuratorjum O. S. P., p. Dr. Durek (w zastępstwie nieobecnego w Poznaniu p. Kuratora Dr. Namysła), wizytatorzy: p. Dr. Jabczyński i p. Perucki, radca Kuratorjum kol. Mierniczak, p. prof. Dr. Różycki jako reprezentant „Zrębu" p. prof. Ułaszyn, p. prof. Dr. Frycz, kol. Machowski z Warszawy delegat Zarządu Gł. Z. N. P., p. Budzikowa z Białego Krzyża, p. Bederski reprezentant Stow. Urzędników Samorządowych i przedstawiciel akademickiego Związku Młodzieży Demokratycznej, p. Wojciechowski.

Zjazd otworzył przewodniczący Okręgu Z. N. P. kol. Zych, wygłaszając

WSTĘPNE PRZEMÓWIENIE,

które w streszczeniu i wyjątkach przytaczamy.

Objąwszy w ogarniających rzutach świetną przeszłość Związku, oglądaną z wyżyn dziesięciolecia na odbytym przed rokiem jubileuszowym okręgowym Zjeździe Delegatów, przechodzi mówca do czasów współczesnych:

Nie wiele ponad dwanaście miesięcy oddaliliśmy się od tego Zjazdu, a na nauczycielstwo i szkołę polską zwalił się rój nieszczęść i klęsk. Setki tysięcy dziatwy poza szkołą, przeładowanie klas, wyegzekwowanie do ostatniej przewidzianej liczby godzin, obcięcie uposażenia, przerzucenie dodatku za mieszkanie na gminy, co w wielu wypadkach równa się jego skreśleniu, redukcje personalne, krzywdząca nowelizacja Ustawy emerytalnej — oto gorzka treść życia nauczyciela w minionym sprawozdawczym roku.

Zrozumiałą jest rzeczą, że na organizację, mającą za sobą wspaniałą tradycję skutecznej walki o prawa nauczycielstwa, zwracają się zewsząd oczy w oczekiwaniu, jak ona się w takiem położeniu zachowa. Powodem tego liczne, najsprzeczniejsze o nas głosy, z pośród których wybija się krzykliwy tenor zarzutu, jakoby zdradziliśmy sprawę nauczycielską. Nie dziw! My sami, skoro osadzimy myśl naszą w granicach spraw osobistych, gotowiśmy ulec sugestji miotanej w nas przewiny.

Czy tak jest naprawdę?

Koleżanki i Koledzy! Niedola współczesnej rzeczywistości nie nam tylko dostała się w udziale. Jes tona przywilejem nie nauczycielstwa, nie świata pracy nawet, ani Polski samej, ale całego globu ziemskiego. Straszliwy paroksyzm

kryzysu gospodarczego ogarnął ludzkość, zadając jej niespotykane dotąd cierpienia nędzy i niedostatku, tem tragiczniejsze, że wyrosłe tuż obok nagromadzonych rodością ziemi i pracą człowieka dóbr materjalnych. Młode państwo polskie, związane licznemi sploty kulturalnemi i gospodarczemi z resztą świata, dostało się wraz z innemi w niesamowity krąg tajemniczych i fatalnych sił, nad których odkryciem i ujarzmieniem trudzą się najtęższe umysły świata, bezskutecznie. Nieszczęście dotknęło całą ziemię, uderzyło w Polskę i nie mogło ominąć nas. Jest to prawo nieodłączne wspólnoty społecznej, działające zarówno w szczęściu, jak i niepowodzeniu.

Wytwarzanie zatem nastrojów, jakoby obecna sytuacja gospodarcza Polski pochodziła z winy i nieudolności tej czy innej grupy ludzi, albo — schodząc na grunt spraw nauczycielskich — że uniknęlibyśmy byli ciosów w szkolnictwo i nauczycielstwo przy innem zachowaniu się Związku N. P., jest niewybredną demagogją, obliczoną na ograniczone umysły.

Postawienie obecnej sytuacji ekonomicznej kraju poza winę ludzką nie zamyka nam atoli oczu na fakt, że w szczegółowem stosowaniu środków zaradczych największemi ciężarami obarczono nauczyciela i szkolnictwo. Jesteśmy zdania i sądu tego nie zmienimy, że przy ratowaniu zagrożonych podstaw gospodarczych państwa nie powinno być przywilejów. Wszelkie różnice rodzą zrozumiałą w wytworzonej psychologji nieszczęścia zawiść, rozluźniającą wewnętrzną więź i energję społeczną. Związek domagał się i domagać się nie przestanie usunięcia tych nierówności.

Nie zamierzam rozpatrywać całokształtu ciężarów, które spadły na nauczyciela i szkołę, bo nie negacja jest celem naszego zgromadzenia. Trudno jednak zmilczeć sprawę przykrą, choć już przesądzoną — sprawę noweli do ustawy emerytalnej. Pomijam materjalną stronę zagadnienia. Chodzi mi o te momenty sprawy, które bolesnym razem uderzyły w godność obywatelską poszkodowanych. Celem znalezienia podstawy prawnej wytworzono specjalne zagadnienie t. zw. „służby zaborczej" i rzucono je na fale opinji publicznej. Połączono z tem coś jakby oskarżenie ludzi, co „służbę zaborczą" pełnili i zdeklasowano ich za to w opinji jako obywateli lichszych wartości. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia i sprostowania.

Służbę zaborczą pełnili wszyscy nietylko urzędnicy i nauczyciele. Pełnił chłop i pan, duchowny i świecki, pełnili adwokaci, lekarze, rzemieślnicy i robotnicy, a pełnili ją też i autorzy ustawy emerytalnej, choć myślą, że są pod tym względem wyjątkiem. Wszyscy bowiem musieli słuchać zaborczego prawa, wykonywać jego nakazy, musieli pracować na obce państwo, płacić podatki, dawać rekruta. W każdym razie pracownicy umysłowi ze „służby zaborczej" nie wykonywali tej służby więcej niż wszyscy inni. Jeśli były wypadki obojętności albo zgoła zaprzaństwa narodowego, to nie brakło ich i po drugiej stronie. Można jednak bez przesady powiedzieć, że olbrzymia większość nauczycieli i urzędników myślała, czuła i działała po polsku. Co prawda nie wszyscy siedzieli w katorgach, więzieniach lub na Sybirze, lecz sądzę, że zasługi dla narodu i poza temi symbolami męczeństwa odnaleźć się dadzą. Były czyny ciche i prace nieznane, które głęboko zapadały w uciśnionego dalece stokrotnym wyrastając plonem. Sam pomnę jak cichy, skromny nauczyciel ludowy wśród zastawionych sieci wskazywał mi, gdzie prawda polska a gdzie fałsz mieści się zaborcy.

Takich było tysiące.

Odeszli już lub czekają na swoją kolej, nieznani i nie żegnani wdzięcznością. Taki zawsze los tych, co pochyleni nad ugorami życia przygotowują je dla przyszłości. Ale niepodobna pogodzić się z tem, ażeby za nimi miał się wlec aż poza grób ponury cień zarzutu o „służbie zaborczej“.

Oto najprzykrzejsza strona ustawy emerytalnej.

Stanowisko w napomkniętych sprawach, skonkretyzowane przeze mnie, jest odbiciem opinji całego Związku i Zarządu Głównego. Wobec jawnej krytyki tego co złe i niesłuszne, tylko zła wola zarzucać nam może rezygnację z obrony nauczycielstwa. Związek nie zrzekł się i nie zrzeknie nigdy prawa do obrony słusznych interesów szkoły i nauczyciela. Baczyć atoli musi, by walką bezpłodną nie naruszyć podstaw państwa. Wszelkie sukcesy, tak wysokim haraczem opłacone, byłyby zdobyczami chwilowemi, gdyż w gruzach niepowodzeń całości pogrzebałoby się wcześniej czy później dobro składowej części.

Dlatego też w obronie tej zachowaliśmy i zachowamy umiar, jakiego wymaga od nas młode państwo polskie, które obok przezwyciężenia trudności kryzysu gospodarczego, wykuwać musi zagubione w niewoli formy państwowej organizacji, zwalczać wewnętrzny chaos w życiu i stać z gotową u nogi bronią wobec wzbierającej burzy na granicach, zachodnich Polski. W takich warunkach, odrzuciliśmy broń, nieskoordynowanych odruchów, gwałtownych protestów, szerzenia nienawiści i podkopywania autorytetu władz. Nie pozwoliło nam na to nasze poczucie obywatelskie i świadomość odpowiedziałalności naszej jako nauczycieli wobec historji.

Ta właśnie świadomość naszej roli w życiu państwa wyniosła nas ponad poziom impulsywnych odruchów i rozchełstanego rozwydarzenia, jakie spotykamy u zespołów pozbawionych jasnego celu, dla swoich działań! Ona uczyniła z nas organizację, o wysokiej samowiedzy społecznej, gotową do wytwarzania zbiorowych aktów woli ku pożytkowi pospólnemu. W niej leży źródło harmonji naszych myśli i czynów, towarzyszącej naszej pracy i publicznym decyzjom.

Inne metody i taktykę stosować mogą owi bezrobotni ideowcy z górnemi hasłami, co to nic nie mają do stracenia, a inna ci, którzy tworzą i budują. Ostatni muszą posiąść zdolność przystosowania swoich poruszeń do realnych warunków życia, muszą być przygotowani i na niepowodzenia, by w nieopatrznem szamotaniu się nie roztrwonić wyhodowanych w trudzie owoców swej pracy. Wierzę, łatwiej i wygodniej byłoby nam podnieść powszechny krzyk i ponieść na wiece związkowe sztandary. Uzyskalibyśmy wtedy popularność i poklask u tych tak licznych dziś „obrońców“ naszych hojnych dlatego, że nic nie mają do dania, ale dobrze nam znanych jako subtelnych operatorów naszych kieszeni z czasów, kiedy byli u władzy. Nam nie chodzi o zewnętrzną dekoracyjność szkoły, lecz o jej wnętrzną treść. Stąd, broniąc swych praw, nie odmówimy Państwu współpracy nad stworzeniem lepszej rzeczywistości polskiej.

Dla potwierdzenia tego mówca wskazuje na działalność Związku, która w takich ciężkich czasach nie została zahamowaną, lecz w wykształconych formach równie jak dawniej, silnem bije tętnem Następnie wykrywa w nowym ustroju szkolnym wartości, o które potykał się Związek, poczem *zastanawia się nad programem pracy na przyszłość*

W dotychczasowem przemówieniu mojem wspomniałem o przeszłości Związku i charakteryzowałem jego teraźniejszość, by w nawale tylu różnorodnych zjawisk odnaleźć ducha naszej organizacji: W treści i kierunku duch nasz zawsze ten sam i niezmienny, mimo zmienności metod taktycznych, które zależą od warunków, zmienianych często przez zawsze niespokojną falę życia. Ta fala wyrzuciła nas na brzeg rzeczywistości, w której hasła i protesty na nic się zdacą.

Co tedy robić, aby było lepiej!

Najtęższe umysły — mówiłem już — nie dały zadowalającej odpowiedzi na dręczące pytanie. Może dlatego, że ludzie wielcy przywykli ogarniać swojem działaniem sprawy wielkie i myślą wybiegać poza rzeczywistość, nie widzą prawd prostych i zbawiennych, dobrze znanych tym co wykuwają naszą rzeczywistość życia. Jak w dydaktyce są pewne zasady o niezniszczalnej wartości, których zlekceważenie uniecestwia zamieszania najlepiej skonstruowanych metod nowoczesnych, tak i w życiu obowiązują o wiecznotrwałem znaczeniu prawdy, których pominięcie mści się zburzeniem wszelkich obliczeń ludzkich.

Tą prostą prawdą, bez której nie może być dzisiaj szczęścia na świecie, to obowiązek człowieka wobec człowieka, wyrosły na gruncie wpólnoty społecznej. Zapomnienie tej prawdy mści się na ludzkości i jest powodem zwiększania zła u nas.

Związek nasz przez uznanie tej prawdy dotarł do źródeł twórczości, rozwiązując mnóstwo zagadnień ludzkich w samej organizacji i poza nią. Dzisiaj musimy rozpocząć zwycięską walkę o zaszczepienie tej prawdy w społeczeństwo polskie. Pierwszym do tego krokiem to skupianie ludzi około wspólnego i powszechnie przyjętego ideału. Ideałem tym na dzisiaj i na długą przyszłość musi być państwowość polska. Pod pojęciem państwa rozumiemy najwyższą formę bytu narodu, w której rozwiązywać się będą potrzeby pokoleń żyjących i gruntować podstawy przyszłości na skutek twórczego procesu wszystkich sił i wartości społecznych i, owianych wielką tradycją przeszłości.

Ideał ten nie da się narzucić, ani nie zjawi się sam w sposób cudowny lecz organicznie wyróść musi z podłoża wytworzonej rodzimej kultury. Jeśli o kulturze mowa, to któż bardziej powołany do zakładania jej fundamentów od nauczyciela?

Dwie prowadzą do podstaw kultury drogi: przez pracę w społeczeństwie i działalność w szkole. Obydwie ważne. Na obydwie więc zapuścić się musimy. Lecz nie zaniedbujmy drugiej dla pierwszej. Bo takiem będzie państwo jutro, jaką młodzież wychowamy dzisiaj.

Chronić będziemy młodzież przed trującemi oparami nienawiści partyjnej. Niech zapatrzona w ideał państwowości polskiej i w żywe wzory bohaterstwa, poświęcenia i wytrzymałości narodu i jego Wodza uczy się bohaterstwa pracy codziennej i filozofji czynu w miejsce rozpanoszonej gderliwości, niewczesnych żalów i frazelogji. Przygotowując w ten sposób grunt pod szczęśliwą przyszłość państwa, spełnimy obowiązek nasz wobec jutra.

Ten jest program pracy związkowej na dziś i na czasy nadchodzące. Stworzyła go nie moja refleksja, ale Nasze Koleżanki i Koledzy czyny, kierowane zawsze troską o nasze Państwo i naszą Ojczyznę, naszą Najjaśniejszą Rzeczpospolitą, na której cześć i chwałę, jako też na cześć Jej Prezydenta,

Mościckiego i Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego trzykrotny — wznieśmy okrzyk: *NIECH ŻYJĄ!*

Z kolei przewodniczący wita przybyłych gości i uczestników Zjazdu, poczem poświęca wspomnienie zmarłym w ostatnim roku sprawozdawczym członkom Związku w okręgu poznańskim, mianowicie śp. Szulcowi, Faitowi, Błaszkiewiczowi, Pochroniowi, Wosiównie i Michalskiej.

Następuje odczytanie hołdawniczych depesz do Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, Ministra Oświaty Jędrzejewicza i Ks. Biskupa Bandurskiego (Jak wiadomo ostatni Ks. Biskup Bandurski zmarł wieczorem tego dnia). Entuzjastyczne oklaski dały wyraz uczuciom, jakie ożywiały uczestników Zjazdu w odniesieniu do wymienionych dostojników.

Serję przemówienń reprezentacyjnych, zapoczątkował Naczelnik Wydziału Ogólnego p. Dr. Durek w imieniu władz szkolnych. Potem witali Zjazd: p. prof. dr. Różycki w imieniu „Zrębu", p. Bederski w imieniu Stow. Urzędników Samorządowych, p. Wojciechowski imieniem Akad. Związku Młodzieży Demokratycznej i kol. Machowski w imieniu Zarządu Gł. Z. N. P.

Pisma lub telegramy z życzeniami nadesłały: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Poznaniu, „Legjon Młodych", Akademicki Związek Pracy dla Państwa, tudzież Okręgi Z. N. P. i pomorski, kielecki i wołyński.

Dalszy program Zjazdu wypełniły trzy referaty:

1) „Rola nauczyciela w dobie kryzysu" — kol. Grabowski.

2) „Nowy ustrój szkolny" — kol. Groele.

3) „Wytyczne w pracy oświaty pozaszkolnej" — kol. Bieda.

Wszystkie referaty miały charakter bądź informacyjny, bądź deklaracyjny, wysłuchane więc zostały bez dyskusji.

Ostatnim punktem obrad przed południem były wybory do Komisyj: matki, wnioskowej, samorządowej i pedagogicznej.

W skład Komisyj weszli:

1) *Komisja matka:* Kol. kol. Grabowski — przewodniczący (Swarzędz), Hoeffner (Kościan), Dowidzyński (Bydgoszcz), Kusinski (Inowrocław), Prządka (Międzychód), Ławorska (Koźmin), Sztefek (Ostrów), Chmura (Rawicz), Sołtysik (Kcynia), Wandycz (Wolsztyn) i Machalski (Poznań).

2) *Komisja wnioskowa:* Kol. kol. Kopeć Karol — przewodniczący (Inowrocław) Janicki (Junikowo), Wojnarowski (Wągrowiec), Stojałowski (Borek), Krawczyk (Gniezno), Marcinkowski (Rawicz), Łącki (Poznań), Swiebocki (Poznań), i Werc (Kościan).

3) *Komisja samorządowa:* Kol. kol. Gonerko — przewodniczący (Środa), Filipczak (Jarocin), Krysta (Wolsztyn), Delimat (Kościan) i Kolbusz (Poznań-powiat).

4) *Komisja pedagogiczna:* Kol. kol. Benisz — przewodniczący (Krotoszyn). W komisji tej mogli brać udział wszyscy ci, którzy interesują się zagadnieniami pedagogicznemi

Po załatwieniu tego punktu porządku obrad zarządzono przerwę obiadową.

PO POŁUDNIU.

Obradowały wszystkie komisje, załatwiając powierzone sobie sprawy. Następnie odbyły się dalsze obrady pełnego Zgromadzenia. Poświęcono je sprawom orgnizacyjnym. Ośrodkiem rozważań były sprawozdania z działalności:

1) Zarządu Okręgu — sekretarz kol. Minor.
2) Sekcji oświaty pozaszkolnej — kol. Bieda.
3) Sekcji samorządowej — kol. Gonerko.
4) Sekcji Pedagogicznej — kol. Benisz.
5) Komisji Rewizyjnej: kol. Gumułkówna.

Sprawozdania dały pełny i wyrazisty obraz pracy Zarządu Okręgu i rozwoju Związku w Wielkopolsce w ostatnim roku sprawozdawczym.

Główną troską Zarządu Okręgu była ochrona interesów członków. Pod tym względem Zarząd wykazać się może poważnemi rezultatami.

Celem utrzymania łączności z życiem Okręgu członkowie Zarządu lub wyznaczeni lustratorzy wyjeżdżali na zebrania Ognisk.

Oto przegląd lustracyj Ognisk:

1) Kol. Zych — w Szamotułach, Ostrowie, Krotoszynie, Pleszewie, Inowrocławiu, Skalmierzycach Nowych, Międzychodzie i Bydgoszczy.
2) Kol. Krawczyk — w Jarocinie, Ostrzeszowie, Kcyni, Koźminie i Lesznie.
3) Kol. Łącki — w Bninie, Pobiedziskach i Nakle.
4) Kol. Grabowski — w Gnieźnie i Wrześni.
5) Kol. Sztefek — w Czarnymlesie i Odolanowie.
6) Kol. Bieda — w Inowrocławiu.
7) Kol. Bartkowiak — w Międzychodzie i Bojanowie
8) Kol. Galant — w Gostyniu, Pobiedziskach i Czarnkowie.
9) Kol. Benisz — w Ostrowie.
10) Kol. Wojnarowski — w Inowrocławiu i Rogoźnie.
11) Kol. Lanoszka — w Jarocinie.
12) Kol. Figura — w Nowym Tomyślu.
13) Kol. Mróz — w Buku.
14) Kol. Werc — w Śremie.
15) Kol. Kopeć — w Wągrowcu.
16. Kol. Bruziński — w Bydgoszczy.

W okręgu mamy 50 Ognisk.

A) Dawniej zorganizowane: Borek, Bydgoszcz, Czarnków, Czarnylos, Dolsk, Dąbrowa Biskupia, Gniezno, Gostyń, Grodzisk, Inowrocław, Jarocin, Jutrosin, Kcynia, Kościan, Koźmin, Kępno, Krotoszyn, Leszno, Mąkoszyce, Nowy Tomyśl, Odolanów, Otobok, Ostrów, Ostrzeszów, Pobiedziska, Pleszew, Połajewo, Poniec, Powidz, Poznań, Rawicz, Rogoźno, Rydzyna, Skalmierzyce Nowe, Śrem, Środa, Wolsztyn, Wągrowiec, Września.

B) Zorganizowane w ostatnim roku: Bnin, Bojanowo, Buk, Gniewkowo, Grabów, Międzychód, Mogilno, Nakło, Poznań-powiat, Rakoniewice, Szamotuły.

Przybyło więc 11 Ognisk.

Liczba członków Związku w okręgu wynosi 1333.

Najliczniejsze Ognisko ma Poznań, potem idą: Bydgoszcz, Kościan, Rawicz, Inowrocław, Wolsztyn, Jarocin, Krotoszyn itd.

Sześć Ognisk ma kasę „Samopomocy“. Najlepiej rozwija się kasa Samopomocy w Kościanie.

Przy 11 Ogniskach są bibljoteki.

Ognisko w Inowrocławiu urządza kolonje letnie dla nauczycielstwa. Obecnie zakupiło Drukarnię Mieszczańską i prowadzi ją pod własną firmą.

Członkowie pracują w różnych organizacjach jak np. Harcerstwie, Związku Strzeleckim, Białym Krzyżu, L. O. P. P., Lidze Kolonjalnej i Morskiej, organizacjach młodzieży, czytelnich itp.

W życiu samorządów powiatowych, miejskich, gminnych i szkolnych bierze udział wielu członków Związku. Powstała świeżo Sekcja Samorządawa, ma za zadanie skoordynować poczynania poszczególnych kolegów na terenie smorządowym.

Podkreślić tu należy jeszcze działalność w okresie dokształcania się, kierowaną przez Sekcję Pedagogiczną.

Odbiciem życia związkowego na naszym terenie jest miesięcznik „Nasz Głos", redagowany przez kol. Groelego Pismo ma zapewnione podstawy dalszego rozwoju przez solidną administrację i uporządkowanie zaległości. Byłoby pożądanem, by kol. kol. zasilali organ artykułami charakteryzującemi regjonalne życie okręgu.

Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos kol. kol: Kopeć Karol, Zytko, Winiarski, Lipiński, Leszniak, Haniszewski, Hoeffner i Odroń. Wyjaśnień udzielił najpierw delegat Zarządu Gł. kol. Machowski, zatrzymując się bliżej ad celowością taktyki Związku. Zakończył dyskusję prezes, kol. Zych, odpowiadając na zarzuty i wskazując na obowiązki członków, których spełnianie ułatwia w dużej mierze pracę Zarządowi Okręgu.

Wniosek kol. Gumułkówny, przewodniczącej Komisji Rewizyjnej o udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi został przyjęty wszystkiemi głosami.

Z kolei kol. Kopeć Karol, przewodniczący Komisji Wnioskowej referował przyjęte na Komisji wnioski.

Wiele spraw oddano do załatwienia Zarządowi Okręgu. Ustalono między innemi rezolucję protestującą przeciw krzywdzącej noweli do Ustawy Emerytalnej.

Ostatni punkt obrad zajęły wybory do Władz Związkowych Okręgu. Rzecz te referuje kol. Grabowski, przewodniczący Komisji Matki. Na jej wniosek Zgromadzenie Delegatów dokonuje wyborów do kierowniczych organów związkowych okręgu w liczbie i składzie następującym:

ZARZĄD OKRĘGU.

Przewodniczący Zarządu Okręgu: kol. Zych Franciszek (Poznań). Członkowie: Ciula (Poznań), Figura (Śrem), Hoeffner (Kościan), Grabowski (Swarzędz), Groele (Poznań), Jasiewiczówna (Poznań), Jobke (Bydgoszcz), Kopeć (Inowrocław), Łanoszka (Koźmin), Łącki (Poznań), Prządka (Sieraków), Sumara (Poznań), Sztefek (Zduny), Środoń (Rawicz), Szłapka (Ostrów), Świebocki (Poznań), Wandycz (Wolsztyn) i Wojnarowski (Wągrowiec).

Zastępcy: Kamiński (Bydgoszcz), Kusiński (Inowrocław), Młynarz (Kępno) i Smolarz (Nakło).

Oprócz tego do Zarządu Okręgu wchodzą: kol. Krawczyk, członek Zarządu Gł. i kol. Mróz, zastępca czł. Zarządu Gł.

KOMISJA KONTROLUJĄCA

Kol. Gumułkówna (Poznań) i kol. Kozłowski (Poznań), jako członkowie: — Kol. Sysło (Poznań) i kol. Mleczko (Naramowice), jako zastępcy.

SĄD HONOROWY.

Kol. Werc (Kościan), Filipczek (Jarocin), Janicki (Junikowo), Mierzwiński (Poznań), Misiewiczowa (Poznań), Marcinkowski (Rawicz) i Ptak (Wągrowiec).

Przewodniczący, kol. Zych dziękuje od siebie i w imieniu nowowybranego Zarządu Okręgu za zaufanie Zjazdu Delegatów. Przyrzeka iść w dalszej pracy po linji wypróbowanych metod związkowych w kierunku ku ideałom, które dotychczas przyświecały Związkowi w jego imponującym rozwoju. Potem charakteryzuje całokształt obrad Zjazdu wykazuje jego wartości i wysuwa wnioski programowe jako wskaźnik działania na najbliższy rok. W końcu na tle obecnego kryzysu i ciężkiego położenia nauczycielstwa wskazuje na konieczność zwartej, karnej ale wzorowej postawy Związku i wezwaniem o uzbrajanie się w te zalety ducha zamyka XI Zjazd Delegatów Z. N. P. okręgu poznańskiego.

Po zamknięciu Zjazdu odbyło się pierwsze posiedzenie nowo - wybranych Władz Okręgu Z. N. P. celem ukonstytuowania się.

Do *Prezydjum Zarządu Okręgu weszli:* kol. Krawczyk I-y wiceprezes, kol. Wojnarowski II-gi wiceprezes, kol. Jasiewiczówna — skarbniczka i kol. Ciuła — sekretarz (obok kol. Minora, jako sekretarza całego biura związkowego).

Do *Wydziału Wykonawczego* wchodzą: całe Prezydjum, a oprócz tego kol. Grabowski i kol. Groele.

Przewodnistwo Komisji Kontrolującej powierzono kol. Gumułkównie

Przewodniczącym Sądu Honorowego został wybrany kol. Werc.

Zarząd Okręgu powołał następujące sekcje:

1) Sekcję Oświaty Pozaszkolnej: kol Bieda — przewodniczący.
2) Sekcja Pedagogiczna: Przewodniczący — kol. Benisz.
3) Sekcja Samorządowa. Przewodniczący: Gonerko.
4) Sekcja Wycieczkowa: Przewodniczący — kol. Czernik.

Georg Kerschensteiner.

Zmarły w lutym br. w 78 roku życia emerytowany inspektor szkolny i profesor honorowy uniwersytetu monachijskiego, Georg Kerschensteiner, należał do jednych z największych i najgłośniejszych pedagogów świata współczesnego. Przeszedłszy wszystkie stopnie szkolnictwa, od szkoły ludowej poczynając, stał się on przy wrodzonych zdolnościach i wszechstronnem wykształceniu wybitnym praktykiem-wychowawcą, znakomitym pisarzem pedagogoicznym, reformatorem i organizatorem szkolnictwa niemieckiego, zwłaszcza bawarskiego. Wystarczy przypomnieć, że w czasie debat nad reformą szkolną w Niemczech po wojnie światowej, tezy Kerschensteinera zwyciężyły.

Kerschensteiner należał do czołowych przedstawicieli i propagatorów szkoły pracy. Koncepcję tej nowej idei szkolnej oparł na założeniach, które wyrosły z jego rozważań pedagogicznych na tle zadań współczesnego państwa. Państwo, zdaniem Kerschensteinera, jako najwyższa i najlepsza organizacja społeczna, realizując cel materjalny przez ochronę swych obywateli i cel idealny przez dążenie

do dóbr idealnych, kultury i prawa — stwarza potrzeby wychowawcze. Obywatel przydatny dla państwa (ein brauchbarer Buerger), który zdolen byłby realizować idealne cele państwa — to najogólniejszy cel wychowawczy.

Pogląd ten Kerschensteinera zaważył niewątpliwie bardzo silnie na współczesnej myśli pedagogicznej. Idea wychowania państwowego znajduje w jego poglądach silne oparcie.

Spuścizna naukowo-literacka Kerschensteinera przedstawia się bardzo bogato. W tłumaczeniu polskiem posiadamy. „Pojęcie szkoły pracy" (Begriff der Arbeitschule) A. Kierskiej — Książnica Atlas 1926 i „Charakter, jego pojęcie i wychowanie" (Charakterbegriff und Charaktererziehung) Al. Toma — Nasza księgarnia 1932.

Prócz tych napisał Kerschensteiner następujące dzieła: „Begriff der Staatsbuergerlichen Erziehung" (Pojęcie wychowania obywatelskiego), „Deutsche Schulerziehung in Krieg und Frieden" (Niemieckie wychowanie podczas wojny i pokoju). „Grundfragen der Schulorganisation" (Zagadnienie organizacji szkolnictwa), „Die Seele des Erziehers und das Problem der Lehrerbildung" (Dusza wychowawcy i problem kształcenia nauczycieli), „Wesen und Wert des NaturwissenschaftlichenUnterrichts" (Istota i wartość nauczania przyrody) „Die Entwicklung der Zeichnerischen Begabung" (Rozwój zdolności rysunkowych). *G.*

Recenzje.

Slawomir Czerwiński: „O nowy ideał wychowawczy, przemówienia." — Warszawa Bibljoteka „Zrębu", skład główny Dom książnicy Polskiej.

Już dzisiaj, w niespełna rok po śmierci, urasta Sławomir Czerwiński do postaci historycznej. Niewątpliwie i z dalszej perspektywy dziejowej widziany, nie zatraci on nic ze swojej wartości. A dzieje się to nie przez niezwykłą jego zdolność administracyjną i organizatorską, ale przez *sprecyzowanie polskiego ideału wychowawczego.*

Dobrze się dlatego stało, że „Zrąb" przemówienia Czerwińskiego, wygłaszane z tytułu jego wysokiego stanowiska w różnych okolicznościach życia państwowego, wydał drukiem. Grupa ta nauczycielska miała do tego nietylko prawo, ale i obowiązek. Ze „Zrębem" bowiem współpracował przedwcześnie zmarły minister nad skrystalizowaniem polskiego celu wychowawczego.

Przemówienie Czerwińskiego stanowią jakgdyby jego testament a zebrane razem tworzą poważny tom, któremu wydawcy nadali tytuł: „O nowy ideał wychowawczy".

Materjał podzielony został na pięć działów: „O nowy ideał wychowawczy", „Budowa polskiej kultury", „W obronie szkoły i nauczyciela", „Wspomnienia walki o szkołę polską", „Tym którzy odeszli".

Przez wszystkie te przemówienia przewija się jak złota nić: miłość do dzieci, miłość do nauczycieli, miłość do Marszałka Piłsudskiego, miłość do Polski. Z miłości tej zrodziła się głęboka znajomość współczesnej rzeczywistości polskiej i śmiałe uderzenie w partyjnictwo.

Z okazji dziesiątej rocznicy zwycięskiego odparcia najazdu Rosji sowieckiej woła Czerwiński: „Nie możemy dopuścić, aby pod maską bezpartyjności i apolityczności szkoły kradziono nam najpiękniejsze i najcenniejsze walory wychowawcze, niosąc prawdę historyczną." A nowych haseł broni w przemówieniu sejmowem, odpierając między innemi zarzut opozycji, że nowe wychowanie państwowe staje się wychowaniem partyjnem w kulcie będącego dziś u władzy rządu. „W mojem przekonaniu — mówił Czerwiński — tylko zaślepione nienawiścią polityczną partyjnictwo może żądać wykreślenia z programu wychowania obywatelskiego postaci, która całożyciowej służby ofiarnej dla państwa jest najlepszym symbolem i przykładem; w mojem przekonaniu tylko zaślepione nienawiścią polityczną partyjnictwo może żądać od polskiego wychowawcy, by wychowywał młodzież w kulcie dla obcych bohaterów wojny światowej, a równocześnie ponurem milczeniem pokrywał postać największego bohatera naszej własnej wojny wyzwoleńczej".

We wszystkich przemówieniach ministra Czerwińskiego znajdujemy ideologię wychowawczą i szkolną tych czynników, które tworzą Polskę współczesną.

Przemówienia wydane zostały bardzo starannie i poprawnie; znaleźć się one powinny w rękach każdego nauczyciela. *eg.* —

Z Życia organizacji.

OSTRÓW.

Dnia 6 lutego 1932 odbyło się w Ostrowie w sali Hoteelu Polskiego Walne Zebranie oddziałów powiatowych Ostrów i Odolanów. Zebranie zagaił i poprowadził prezes oddziału ostrowskiego kol. Sztefek Franciszek. Ustalony i przez zebranych przyjęty porządek obrad był następujący:

Połączenie oddziałów powiatowych, odczytanie protokółów z ostatnich walnych zebrań, sprawozdania zarządów ustępujących, wybór komisji matki dyskusja i wnioski komisyj rewizyjnych, wybory nowego zarządu, referat delegata Zarządu Okręgowego, wnioski członków i zamknięcie.

Z powodu połączenia z dniem 1 kwietnia b. r. powiatów ostrowskiego z odolanowskim w jeden powiat ostrowski, uchwalono połączyć i oddzielne dotąd oddziały powiatowe Z. N. P. i wybrać na rok bieżący już tylko jeden zarząd powiatowy według propozycji, Komisji Matki do której przedstawiciele, wszystkich Ognisk: kol. kol. Szłapka, Jaracz, Pusłówka, Sojka i Buchłalarz. Brakowało tylko przedstawicieli, Ogniska Otobok.

Następnie po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ost. walnego zebrania Oddz. Pow. Ostrów. zdali sprawozdanie członkowie ustępującego zarządu tego oddziału. Zarząd powiatowy odolanowski zdekompletowany przeniesieniem członków zarządu i chorobą, na zebraniu nieobecny, zda sprawozdanie na nastę-

pnem zebraniu. Likwidację i przejęcie agend zlikwidowanego oddziału ocolanowskiego i ostrowskiego przekazano nowemu zarządowi. Imieniem oddziału ostrowskiego obszerne przemówienie sprawozdawcze wygłosił kol. Sztefek, poruszając nietylko sumę dokonanych prac, ale i najważniejsze zagadnienia z ideologji, życia i prac Związku w dobie obecnej, oraz wskazówki pracy na rok bieżący na podstawie doświadczeń zeszłorocznych. W toku otwartej następnie dyskusji na wniosek kol. Kolasy, jako przewodn. Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Następnie na wniosek, Komisji Matki wybrano nowy Zarząd Oddziału powiatowego w nast. składzie.

Prezesem kol. Sztefek; zastępca kol. Szłapka.
Sekretarzem kol. Bernacki; zastępcą kol. Balcer.
Skarbnikiem kol. Tusłówna; zastępca Tomczyk.

Członkami zarządu: Kol. Siarkiewicz, Musiałówna, Jaracz, Harok, Pfeifer, Bissingerówna i Małys.

Komisja Rewizyjna: Kol. Schweitzer i Sojka.

Powiatowy Sąd Honorowy: Kol. Sosnkowski, Ratajczak, Ryrych, Zaune i Buchłalarz.

Delegaci na zjazd: kol. Sztefek i Balcer.

W trakcie wyborów zjawił się, przybyły na zebranie z Poznania prezes Zarządu Okręgowego kol. Zych Franciszek, witany serdecznie przez przewodniczącego kol. Sztefka w imieniu zebranych. Po wybraniu zarządu kol. Zych jako przedstawiciel Zarządu Okręgowego i Głównego wygłosił z właściwą mu swadą i werwą dłuższy referat organizacyjny, poruszając wszystkie zagadnienia związkowe doby obecnej i sprawy zawodowe. Po wyczerpaniu obszernej żywej i serdecznej dyskusji kol. Sztefek zamknął zebranie.

Wpływ radjoamatorstwa na kształtowanie charakteru młodzieży.

Któż przyjął wiadomość o narodzinach radja bardziej entuzjastycznie, niż młodzież!

Spełniły się wreszcie bajki słyszane w dzieciństwie, zrealizowana zostały najfantastyczniejsze rojenia. Nic więc dziwnego, że radjo — ta wielka myśl ludzka ujęta w dokonany kształt przoduje teraz zainteresowaniom młodych, odpychając ich od zabaw bezpożytecznych lub wręcz złych. Rozrywki tak powszechnie przez młodzież adoptowane jak kolekcjonerstwo, łazikowanie itd. zazwyczaj bezcelowe i pochłaniające mnóstwo czasu, wpływały jeśli nie ujemnie, to w każdym razie wątpliwie na kształtowanie młodego charakteru.

Jakże inaczej działa na młodzież radjo, to przedziwne połączenie zabawy z pracą, łamigłówki z celową konstrukcją, zagadki z ścisłem obliczeniem. Młody adept radjoamatorskiego kunsztu przesuwa o wiele lat naprzód punkt swego duchowego krzepnięcia. Ten proces urabiania charakteru odbywa się zresztą zupełnie podświadomie.

Radjoamator, pokonywując liczne przeszkody, stojące na drodze do celu, rozwiązując powstałe trudności rozumowe, czy konstrukcyjne, kształci się możliwie najlepiej, nabywa wiadomości nietylko z obszernej dziedziny radjofonji, ale częściowo również z matematyki, fizyki i chemji.

Radjoamatorzy to bardzo cenny nabytek dla każdego państwa, to grupa, która z racji ciągłego kontaktu z szerokim światem, przesiąknięta jest ideami ogólnoludzkiemi, ideami braterstwa i pokoju. Nauczyciele, rodzice, pracodawcy, państwo wreszcie, jako najwyższy wyraziciel władzy powinni dbać o to, aby ta grupa ludzi pożytecznych była jaknajliczniejsza. Wierzymy, że radjoamatorzy będą rośli w sile; już teraz zresztą są oni dość liczni, niestety tylko zagranicą. Podczas, gdy w Stanach Zjednoczonych na 1000 mieszkańców 64 posiada radjoodbiorniki, w Polsce na tę samą ilość przypada zaledwie 6 radjoamatorów.

Aby choć w części przyczynić się do poprawienia tego naprawdę niepochlebnego dla naszej kultury stosunku, redakcja nasza zamierza wszcząć akcję propagandową, zmierzającą do rozpodszechniania radjofonji.

W tym celu nawiązaliśmy kontakt z wydziałem propagandowym Polskich Zakładów Philipsa, Warszawa, Mazowiecka 9 i Polskiego Radja; instytucje te ofiarowały się udzielać na listowne zapytania wyczerpujących odpowiedzi, zobowiązały się wskazywać materjał potrzebny do nabycia koniecznych, podstawowych wiadomości z dziedziny radjofonji itd. Informacje te są zupełnie bezpłatne.

Wystarczy więc napisać odpowiedni list z wyszczególnieniem żądanych wskazówek; będzie to pierwszy krok w kierunku oderwania się od monotonji prowincjonalnego życia, wzięcia natomiast udziału w pełnem i esencjonalnem życiu świata. Dla rodziców zaś i nauczycieli będzie to rozwiązanie trudnego nieraz zagadnienia: „Co zrobić z moim Jankiem, żeby przestał tyle broić, żeby spoważniał, żeby się ustatkował, żeby zrobił coś pożytecznego itd.

OGŁOSZENIA: 1/1 str. 120 zł. 1/2 str. 60 zł. 1/4 str. 30 zł 1 mm. 0,80 zł.

Redakcja i Administracja: Poznań, Piekary 17, P.K.O. 208-262

Prenumerata z przesyłką: rocznie 5 zł półrocz. 3 zł. Numer pojed. 50 gr.

Redaktor odpowiedzialny: J. MINOR.

Wydawca: Zarząd Okręgu Z. N. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Handlowej Sp. z o. o. — Poznań, Piekary 20-21.